

Stanisław Ładyka

Pięć lat Polski w Unii Europejskiej

International Journal of Management and Economics 26, 9-26

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Ładyka

Pięć lat Polski w Unii Europejskiej

Pierwszego maja 2009 r. minęła piąta rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej. Takie rocznice skłaniają zawsze do oceny wpływu tego historycznego przełomu na życie naszego kraju¹. Wstępna ocena wyników wejścia Polski do Unii jest celem niniejszego opracowania.

Efekty ekonomiczne

W zdecydowanej większości jesteśmy proeuropejczy. Tak nas widzą prominentni politycy unijni. Z okazji 5-lecia ostatniego, wielkiego rozszerzenia UE, a tym samym pięćdziesiątka naszego w niej uczestnictwa mówi Daniel Cohn-Bendit: „W tym roku świętujemy piątą rocznicę największego rozszerzenia w historii Unii Europejskiej, kiedy Polska i inne kraje z Europy Środkowo-Wschodniej przystąpiły do pierwszej politycznej, ekonomicznej i demokratycznej wspólnoty w dziejach Europy. Tak jak wszystkie kraje w Unii Europejskiej, w ciągu minionego pięćdziesiątka Polska pokazała różne oblicza woli politycznej, różne postawy, a co ważniejsze – całą paletę poglądów politycznych, które wyznaje polskie społeczeństwo. Opierając się na moim doświadczeniu, mogę śmiało stwierdzić, że polskie społeczeństwo jest w większości proeuropejskie”².

Z danych zawartych w raporcie Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej³, opublikowanym z okazji 5-lecia naszej przynależności do Unii Europejskiej wynika, iż w lutym 2009 r. 75% badanych Polaków popierało członkostwo Polski w UE oraz że mimo nieznacznych wahań nastrojów w ciągu ostatnich 5 lat akceptacja dla członkostwa w UE systematycznie wzrastała, co oczywiście wynikało z coraz powszechniejszego przekonania o korzyściach uzyskiwanych dzięki akcesji.

Zwiększenie tempa wzrostu gospodarczego w Polsce notowane w ostatnich latach wiąże się nierozdzielnie z naszym uczestnictwem w UE⁴. W 2007 r. (w najbardziej sprzyjających w tym okresie warunkach) wskaźnik wzrostu PKB osiągnął poziom 6,6%, natomiast poziom PKB na jednego mieszkańca wzrósł w pięćdziesiątce z 43% średniej UE dla 15 krajów w 2003 r. do niemal 51% w 2008 r.

Tabela 1. Dynamika PKB Polski w okresie 1999–2009 (%)

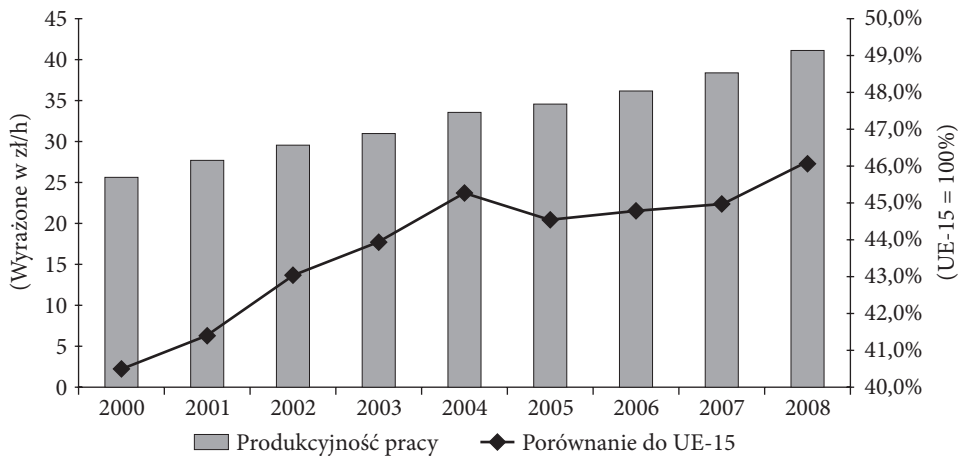
Wyszczególnienie	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
Wzrost PKB w stosunku do roku poprzedniego	4,5	4,3	1,2	1,4	3,1	5,3	3,6	6,2	6,6	4,8	2,0 ^a

^a Dane szacunkowe.

Źródło: 5 lat w Unii Europejskiej, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.

Po roku 2004, czyli po wejściu do Unii zanotowano wyraźne przyspieszenie rozwoju i tempa wzrostu PKB w Polsce. Oznaczało to zmniejszenie luki w poziomie rozwoju mierzonej poziomem PKB na jednego mieszkańca Polski w stosunku do średniego poziomu 27 krajów Unii, w tym również w stosunku do 15 najwyżej rozwiniętych krajów Unii. Jednakże w opinii cytowanego raportu UKIE zmniejszenie luki rozwojowej Polski (jak zresztą i innych państw UE-12) względem państw UE-15 jest procesem wieloletnim i będzie trwało jeszcze długo.

Korzystnej zmianie uległ również w tym okresie wskaźnik produktywności pracy. Z poziomu około 31 zł za przepracowaną godzinę zwiększył się on do około 42 zł (patrz rys. 1). Efekt ten uzyskano na skutek bardziej racjonalnego wykorzystania czynników produkcji w szczególności zaś wskutek lepszego podziału pracy w skali krajowej.

**Rysunek 1. Produkcyjność pracy w Polsce w latach 2000–2008 na tle krajów UE-15**

Źródło: Jak w tabeli 1, dane oparte na bazie AMECO DG ECFIN, s. 36.

Widoczne ożywienie gospodarcze kilku ostatnich lat – w istotnej mierze spowodowane jest naszą akcesją do UE. Pozytywnie odbiło się to też na sytuacji na rynku pracy. Wzrosło zatrudnienie i zmniejszyło się w rezultacie bezrobocie. W 2007 r. przeciętnie pracowało 15 mln osób, tj. o 9% więcej niż w 2002 r. Obecny kryzys światowy

zahamował ten proces poprawy, a w 2009 r. stopa bezrobocia nawet się powiększała. Instrumentem zapobiegającym negatywnym skutkom napięć na rynku pracy okazały się fundusze strukturalne. Powszechnie znanym i odczuwalnym zjawiskiem tych lat, mającym wpływ również na rynek pracy (a związanym bezpośrednio z akcesją do UE) stała się emigracja zarobkowa do niektórych starszych krajów Unii. Ocenia się, że liczba osób podejmujących pracę w krajach UE wzrosła w latach 2004–2007 z około 1 mln do 2,3 mln, przy czym najwięcej Polaków pracowało w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Irlandii, Holandii i Włoszech. Zdaniem autorów cytowanego raportu „Wpływ migracji na wskaźniki rynku pracy – wbrew powszechnie przyjętym przekonaniom – był umiarkowany. Wyjazdy Polaków za granicę miały natomiast daleko idące konsekwencje dla struktury polskiego rynku pracy i spójności społecznej. Owe konsekwencje objawiły się w tak różnorodnych zjawiskach, jak presja płacowa, nowe wzorce karier zawodowych czy poprawa sytuacji dochodowej polskich rodzin”⁵. Według szacunków NBP transfery środków z zagranicy w latach 2004–2007 wzrosły dwukrotnie, z poziomu 10 mld zł do 20 mld zł. W ocenie Banku Światowego więcej do swoich krajów przesyłają tylko emigranci z Indii, Chin, Meksyku i Filipin. W kontekście rozważanych tu problemów należy wszakże zauważyć, że jakkolwiek wzrost przeciętnych wynagrodzeń, transfery od emigrantów oraz możliwości uzyskania przez rolników dodatkowych dochodów dzięki transferom z budżetu Wspólnoty przyczyniły się do wzrostu dochodów ludności w ujęciu nominalnym, to realne dochody były znacznie niższe na skutek równoczesnego wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych oraz utrzymującej się wówczas aprecjacji złotego. Ponadto nie poprawiła się sytuacja emerytów i rencistów, których dochody w bardzo małym stopniu zależne są od zmian na rynku pracy.

Transfery walutowe emigrantów stały się też ważnym fragmentem rachunku obrotów bieżących w naszym bilansie płatniczym. Na bilans płatniczy kraju istotny wpływ jednak oczywiście mają inwestycje zagraniczne i wymiana handlowa z zagranicą.

Napływ inwestycji zagranicznych wynikał ze zwiększonej atrakcyjności inwestycyjnej kraju, co było skutkiem wzrostu jego wiarygodności i stabilności makroekonomicznej.

Tabela 2. Napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) do Polski w latach 1999–2008

Wyszczególnienie	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008 I kwartał
Napływ BIZ w ciągu roku – w mld euro	6,82	10,3	6,4	4,4	4,3	10,3	8,3	15,6	16,6	9,3
– w % światowych BIZ	0,67	0,63	1,20	0,65	0,95	0,95	1,08	1,36	1,24	.

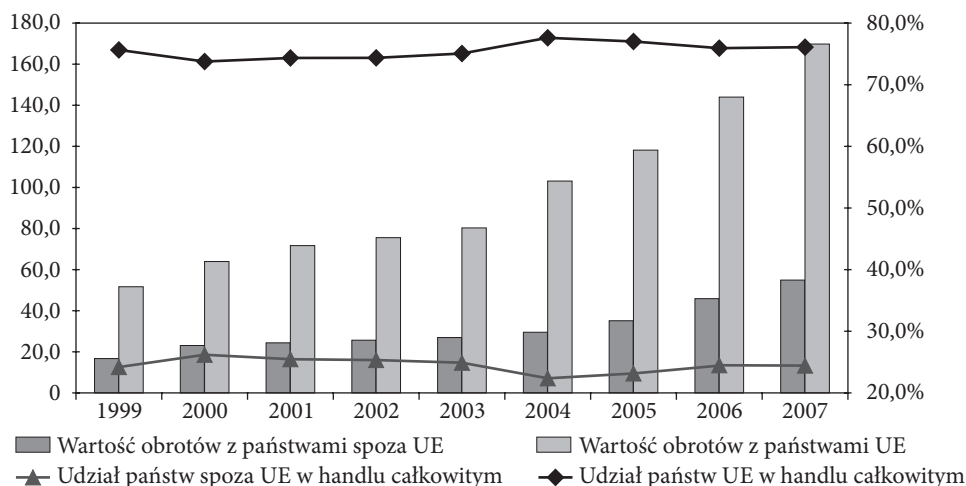
Źródło: NBP, Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce w 2003 r., Warszawa, grudzień 2004 r.; NBP, Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce w 2007 r., Warszawa, styczeń 2009 r.; NBP, internet, UNCTAD, a także źródła do tabeli 1.

Jak wynika z tabeli, po 2004 r. nastąpiło wyraźne przyspieszenie napływu do Polski inwestycji zagranicznych, które osiągnęły rekordowy poziom w roku 2007. Ich udział przekroczył tym samym próg 5% PKB, jeżeli liczyć go kursem wymiennym waluty (tak zaś według kursu dewizowego przelicza się BIZ w innych krajach).

W latach 2004–2007 napływ ten był znacznie, bo o ponad połowę większy niż w ciągu 5 lat poprzedzających akcesję Polski do UE i wyniósł prawie 51 mld euro (32,2 mld euro w latach 1999–2003). Wzrost napływu BIZ dotyczył zarówno inwestycji państw członkowskich Unii, jak i państw spoza Unii. W cytowanym raporcie autorzy podkreślają, że: „BIZ umożliwiły dynamiczny rozwój produkcji ekranów LCD, sprzętu AGD, a także sprawiły, że Polska stała się znaczącym eksporterem samochodów. Należy także zwrócić uwagę, że podczas pięciu lat członkostwa Polski w UE zagraniczni inwestorzy coraz częściej uznawali Polskę za odpowiednie miejsce do umieszczania tu swoich ośrodków naukowo-badawczych i centrów logistycznych. W efekcie BIZ stały się ważnym czynnikiem wspierającym w Polsce wzrost gospodarczy, a także przyczyniły się do poprawy efektywności przedsiębiorstw, dyfuzji technologii oraz produkcji i eksportu bardziej kapitałochłonnych dóbr wyżej przetworzonych⁶. Akcesja do UE, zwiększająca atrakcyjność inwestowania w Polsce, jak też nasze sukcesy eksportowe zachęciły wiele polskich firm do gospodarczej ekspansji zagranicznej, także w postaci inwestycji zagranicznych. Do 2003 r. polskie bezpośrednie inwestycje zagraniczne nie przekraczały rocznie 300 mln euro, potem jednak nastąpiło znaczne przyspieszenie, które zaznaczyło się szczytem w 2004 r. kiedy osiągnięto 7,1 mld euro (znacząco zaważyła tu transakcja kupna rafinerii w Możejkach przez PKN Orlen). Powstają także na zachodzie Europy tysiące małych firm z polskim kapitałem⁷.

W znaczniejszym stopniu wzrastał eksport towarów rolno-spożywczych, w których nasz kraj posiadał przewagę komparatywną. Wzrost eksportu dotyczył głównie krajów UE i był efektem uczestnictwa na jej rynku wewnętrznym. Od momentu przystąpienia do Unii obroty w handlu zagranicznym wzrastały przeciętnie o około 19% rocznie, jednakże saldo wymiany handlowej uległo pogorszeniu z około 12 mld euro w 2004 r. do 25 mld euro w 2008 r. Przewaga obrotów w imporcie wynikała między innymi ze zwiększającego się popytu na dobra zagraniczne, na co miał istotny wpływ przyspieszony wzrost gospodarczy i umacnianie się złotego. Wartość wymiany międzynarodowej w ramach UE-27 oraz z państwami trzecimi w latach 1999–2007 przedstawia rysunek 2.

Współpraca gospodarza wewnątrz Unii znajduje odzwierciedlenie w bilansie płatniczym kraju i to we wszystkich jego głównych składnikach. Uwidoczniła się tendencja do wzrostu deficytu na rachunku bieżącym, natomiast wyraźnie poprawiło się saldo rachunku kapitałowego, a począwszy od 2005 r. znacznie poprawił się także rachunek finansowy. Na ujemne saldo rachunku bieżącego istotny wpływ miały dochody inwestorów zagranicznych z tytułu ich kapitałowego zaangażowania w polskich podmiotach (wyplacane dywidendy), a ponadto odsetki od kredytów płacone wierzycielom zagranicznym. Na stan salda rachunku bieżącego wpływał i wpływa poza saldem bilansu handlowego poziom kursu złotego w stosunku do walut zagranicznych⁸.



Rysunek 2. Wartość wymiany międzynarodowej w ramach UE-27 oraz z państwami trzecimi w latach 1999–2007

Źródło: 5 lat Polski w Unii Europejskiej, op.cit., s. 45.

Uczestnictwo w UE przyczyniło się do pozytywnych przemian w obszarach większych. Przyspieszył się proces modernizacji i restrukturyzacji rolnictwa, między innymi dzięki wsparciu finansowemu z budżetu Unii w ramach polityk wspólnotowych, jak też w rezultacie zmian w uwarunkowaniach makroekonomicznych. Wspólny rynek stwarzał dla naszego sektora rolno-spożywczego zarówno duże wyzwania, jak i szanse. Wzrost eksportu artykułów tego sektora po akcesji, większy niż ich import (głównie w kręgu krajów unijnych), dowodzi możliwości sprostania przez polskie produkty konkurencji na rynkach zarówno europejskim, jak i światowym. Wspólny rynek dał szansę wykorzystania przez polskie rolnictwo przewag komparatywnych istniejących w stosunku do 15 państw Unii oraz innych państw nowo wstępujących do niej, a wzrost cen produktów rolnych skompensował wzrost cen środków produkcji. Koniunktura w rolnictwie i transfery z budżetów krajowego i wspólnotowego zwiększyły dochody rolników (którzy, nawiasem mówiąc, uprzednio byli bardzo eurosceptyczni). Ocenia się, iż przeciętny dochód w rolnictwie wzrósł o 90% w r. 2008 w porównaniu z rokiem 2000, natomiast globalna produkcja w porównaniu z tymże rokiem wzrosła w 2007 r. o 46%.

Wzrosła również w tym okresie cena ziemi, jakkolwiek nie nastąpił – czego się obawiano – masowy jej wykup przez cudzoziemców (zwłaszcza narodowości niemieckiej).

Transfery z budżetu UE, jak wskazano już wyżej, wydatnie wpłynęły na przebieg procesów inwestycyjnych i modernizacyjnych także w infrastrukturze transportowej kraju. Ta ostatnia, co warto przypomnieć, cechowała się przed przystąpieniem do Unii niewielkim postępowaniem w sferze szeroko pojmowanej infrastruktury komunikacyjnej. Dostęp do unijnych funduszy strukturalnych ujawnił, mniej widoczne przedtem, czyn-

niki blokujące rozwój tej infrastruktury, przy czym wyszło na jaw, że dużym problemem są bariery instytucjonalne, jak niedowład planowania przestrzennego, systemu prawnego i zarządzania państwowymi przedsiębiorstwami transportowymi. To spowodowało, że w początkowym okresie nie zdołano zrealizować wielkich inwestycji, i przewiduje się wykorzystanie funduszy dopiero w latach 2007–2013.

Saldo transferów z budżetu UE za okres pięciolecia wypada dla Polski zdecydowanie pozytywnie. W okresie lat 2004–2008 wykorzystaliśmy z budżetu Unii 26,5 mld euro, nasze wpłaty wyniosły 12,5 mld euro, zatem saldo dodatnie równa się 14 mld euro, co ilustruje tabela.

Tabela 3. Saldo przepływów finansowych pomiędzy Polską a UE w latach 2004–2008 (mln euro)

Przepływ	2004 01.05–31.12	2005	2006	2007	2008	Razem
Środki uzyskane	2 416	4 018	5 052	7 623	7 396	26 506
Zwroty do UE	0	–23	–4	–45	–8	–80
Składka do UE	–1 319	–2 379	–2 552	–2 779	–3 402	–12 432
Saldo	1 097	1 616	2 496	4 798	3 986	13 994

Źródło: 5 lat Polski w Unii Europejskiej, op.cit., s. 219.

Wielkość kwot przyznanych Polsce z funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności UE za lata 2004–2006 wyniosła 12,6 mld euro, natomiast dla lat 2007–2013 wynosi już 68 mld, czyli znacznie rośnie. Do tego należy dodać środki pozabudżetowe, które obejmują nasze zobowiązania w kwocie 0,7 mld euro i korzyści na kwotę 18 mld euro (z czego większość stanowią pożyczki Europejskiego Banku Inwestycyjnego – EBI). Trzeba w tym miejscu niestety powiedzieć, że te potencjalne możliwości korzystania z funduszy pomocowych Unii nie zawsze były dostatecznie wykorzystywane z powodu trudności w ich absorpcji. Nie ma też jeszcze pewności, że zostaną one w pełni wykorzystane w przyszłości.

Już ta nieco selektywna i jeszcze niepełna analiza ekonomicznych efektów wynikłych z pięcioletniej przynależności naszego kraju do UE wykazuje, że efekty te są jednoznacznie pozytywne. Można zatem powiedzieć, iż rzeczywistość poakcesyjna zweryfikowała lęki i obawy – rzeczywiste czy podpowiadane – dotyczące upadku polskiej gospodarki czy utraty jej tożsamości, co rzekomo miało nastąpić po wstąpieniu kraju do Unii⁹.

Pozytywne wyniki rozwoju gospodarczego Polski ostatniego pięciolecia nie powinny wszakże przesłaniać nam prawdziwego obrazu jej stanu w ciągu całego minionego dwudziestolecia. Nie jest ten obraz taki, jaki pragnęlibyśmy widzieć, na co niewątpliwie miały wpływ trudności spowodowane koniecznością dokonania transformacji w kierunku gospodarki wolnorynkowej. Prawdą mianowicie jest, że cechuje nas swoiste opóźnienie

ekonomiczne i ujawniamy objawy rozwoju zależnego. Relatywnie duża skala rynku wykorzystywana jest przez zagranicznych eksporterów w celach penetracji importu zgodnie z ich własnymi interesami, na nasz eksport natomiast składają się w przeważającej mierze surowce, półfabrykaty oraz usługi, w mniejszej zaś mierze wyroby finalne, cechuje nas zależność od importu wysokiej techniki i dominacja procesów imitacyjnych, wreszcie nasza wysoko kwalifikowana kadra wykorzystywana jest w większym stopniu za granicą niżeli we własnym kraju. Mamy bardzo poważny problem z innowacyjnością. „Polskę, jeden z dużych krajów UE – czytamy w referowanym raporcie UKIE – wyróżniający się bardzo wysokim tempem wzrostu gospodarczego, cechuje bardzo niski wskaźnik innowacyjności. W 2007 r. wyniósł on 0,24 i był prawie o połowę niższy niż średnia UE (0,45). W konsekwencji w rankingach innowacyjności, takich jak Summary Innovation Index Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc. W dodatku jedynie 20% innowacyjnych rozwiązań powstaje w wyniku prac badawczo-rozwojowych, pozostałe 80% pochodzi z zewnątrz. [...] Tymczasem innowacyjność zajmuje coraz ważniejsze miejsce w polityce UE, zwłaszcza od przyjęcia w 2000 r. i „odnowienia” w 2005 r. strategii lizbońskiej, której głównym celem jest zbudowanie gospodarki opartej na wiedzy (GOW)”¹⁰.

Przedstawiona sytuacja – co jest zupełnie oczywiste, ale wymaga jednak zaznaczenia – nie jest w żadnej mierze rezultatem współuczestnictwa Polski w gospodarce unijnej i nie koliduje z niepodważalnym faktem dowodzącym, że akcesja do UE stała się naszą historyczną szansą ułatwiającą sprostanie również temu trudnemu wyzwaniu.

Suwerenność polityczna

Ekonomiczne efekty wynikłe z przynależności do UE nie są jedynym pozytywnym następstwem tego ważnego wydarzenia we współczesnej historii naszego kraju. Nie mniej istotne dla Polski, jeśli nie najistotniejsze, są jego aspekty polityczne.

Dwoistość aspektu ekonomicznego i politycznego w UE ujawnia się wyraźnie od samego początku. Już wówczas bowiem minister Robert Schuman w swym słynnym przemówieniu poprzedzającym ogłoszenie deklaracji z 9 maja 1950 r., dotyczącej powołania do życia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a w nieodległej przyszłości Euratomu i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, publicznie oświadcza: „Nie ma już mowy o próżnych słowach, jest to śmiały akt, akt konstytuujący. Francja zadziałała, a konsekwencje tego działania mogą być ogromne. Mamy nadzieję, że będą. Podjęła ona działania przede wszystkim na rzecz pokoju. Aby pokój mógł mieć naprawdę szansę, trzeba najpierw, żeby była Europa. Dokładnie w pięć lat po kapitulacji Niemiec Francja dokonuje pierwszego decydującego aktu konstrukcji europejskiej i włącza doń Niemcy. Powinno to całkowicie zmienić warunki europejskie. Ta zmiana umożliwi inne wspólne działania, dotąd niemożliwe. Zrodzi się z tego Europa mocno zjednoczona i dobrze zbudowana”¹¹.

Trwałym i bardzo wrażliwym punktem instytucjonalno-politycznej struktury integracji europejskiej jest problem skali i zakresu narodowej suwerenności państw zrzeszo-

nych w UE, znajdujący wyraz w wyborze tego, czy Unia ma być formą federacyjną, czy też konfederacyjną. Obecnie problemy te urzeczywistniają się najdobitniej w dyskusjach nad traktatem lizbońskim, mającym być swego rodzaju traktatem konstytucyjnym dla współczesnych warunków działania Unii. Dotyczy on tak ważnych kwestii, jak:

- uzyskanie przez Unię osobowości prawnej, umożliwiającej jej zasiadanie w ONZ albo stanie się członkiem innych organizacji międzynarodowych lub stowarzyszenia się z nimi
- ustanowienie stabilnej prezydentury zamiast prezydencji zmieniającej się co pół roku
- mianowanie unijnego szefa dyplomacji, przewodniczącego radzie szefów MSZ państw członkowskich Unii, co pozwoli uaktywnić wspólną politykę zagraniczną UE
- bardziej precyzyjne rozdzielenie kompetencji pomiędzy państwa członkowskie a Komisję Europejską
- umożliwienie parlamentom narodowym kontrolowania realizacji unijnej zasady subsydiarności
- odejście od zwyczaju posiadania przez Unię tytułu komisarzy, ile państw członkowskich, co przy 27 państwach groziło nadmierną biurokracją (18 komisarzy stanowiłby swego rodzaju kolegium europejskie)
- wprowadzenie przez nowy traktat docelowo zasady podwójnej większości w głosowaniach, co ma ułatwić podejmowanie decyzji przez Unię.

Z powyższego wynika, iż postulowane w projekcie traktatu reguły działania mogą w istotny sposób wpływać na zakres suwerennych uprawnień poszczególnych państw członkowskich wspólnoty europejskiej i, jakkolwiek w równym stopniu dotyczy to wszystkich jej uczestników, to jednak siła oddziaływania ograniczeń wynikających z reguł traktatu może być w poszczególnych przypadkach niejednakowa. Zależy to od siły państw członkowskich Unii i roli, jaką pełnią we wspólnocie, a ponadto od subiektywnie odczuwanego ciężaru ograniczeń suwerenności wynikłych z reguł traktatowych. Dodatkowo istotny wpływ mogą mieć tu historyczne uwarunkowania i polityczny rozwój tych krajów w minionych dziesięcioleciach, a nawet stuleciach. Wrażliwość zatem na zagrożenia w sferze suwerenności politycznej nie jest jednakowa.

W polskich warunkach drażliwość ta jest rzeczywiście duża i równie duże są obawy uszczerbku suwerenności państwowej. Na tym gruncie w pierwszym rządzie wyrastają w naszej społeczności opinie eurosceptyczne, jakkolwiek, prawdę mówiąc, niełatwo jest nieraz ocenić, w jakim stopniu wynikają one z rzeczywistej obawy o ograniczanie suwerenności kraju, na ile zaś skażone są politycznymi interesami ugrupowań dążących do władzy. Jeżeli to ostatnie zastrzeżenie z oczywistych względów wyeliminować, to nie należy lekceważyć ujawnianej troski o umniejszenie suwerenności naszego kraju. Ma ona bowiem racjonalne źródło w jego historii. I to niekoniecznie w historii dawniejszej. Swoistym memento w tym względzie są dzieje okresu międzywojennego, II wojny światowej i bezpośrednio powojenne. Druga Rzeczpospolita – w pełni suwerenna – tkwiła jednakże w nieprzyjaznym, jeśli nie wręcz wrogim¹² sąsiedztwie, aż doszło do tragicznego

1939 r., powojenna zaś historia kraju jest powszechnie znana. Lapidarnie, ale dogłębnie rzecz ujmuje Jerzy Łukaszewski, gdy mówi: „W dzisiejszym świecie zawiśnięcie w próżni, między Unią a Wspólnotą Niepodległych Państw, byłoby dla Polski śmiertelnie niebezpieczne, bo nie nastąpił jeszcze koniec historii. Istniały dwie drogi wyboru: przyłączyć do Rosji – ta opcja ma u nas swoje korzenie i wciąż pewną liczbę zwolenników – albo dodać wymiar polityczny do naszej tożsamości duchowej i kulturowej, tzn. wstąpić do wspólnoty narodów zachodnich”¹³.

W tym miejscu, w kontekście prowadzonych w tym fragmencie rozważań oraz w nawiązaniu do przytoczonej powyżej wypowiedzi, należy poczynić dwa istotne spostrzeżenia.

Współczesna rzeczywistość społeczna Europy XXI wieku różni się już zasadniczo, jak na to wiele wskazuje, od przeszłości, a dokonana rekonstrukcja układu sił politycznych sprawia, że powtórzenie się podobnych zaszłości, jakie miały miejsce uprzednio w odniesieniu do naszego kraju jest mało prawdopodobne. Stąd też odwoływanie się do tych zaszłości historycznych ma rzeczywiście charakter, jak wskazywano już, pewnego memento w myśl starorzymskiej sentencji „*si vis pacem para bellum*”, przy czym owym zabezpieczeniem przed *bellum* – i to raczej trudnym do zrównoważenia – jest właśnie nasza przynależność do NATO i UE.

Drugim spostrzeżeniem, skierowanym bezpośrednio pod adresem programu eurosceptycyzmu jest niepodważalne dla polskich uwarunkowań uświadomienie sobie, że przynależność naszego kraju do UE – w całkowitym przeciwieństwie do tego, co stanowi treść założeń eurosceptycznych, nie jest ograniczeniem, ale umocnieniem jego rzeczywistej suwerenności, dlatego że stwarza dla Polski nową sytuację geopolityczną w Europie.

Działając w ramach UE, kraj zrzuca się niejako części suwerenności politycznej, jednak zyskuje w zamian nieporównywalnie większe jej obszary, i to na stałe. Czy jednak rzeczywiście występuje tu utrata własnej suwerenności? Dotyczy to przecież nie pojedynczego kraju, ale wszystkich uczestników układu zintegrowanego, zatem samo pojęcie suwerenności powinno być inaczej rozumiane. Pojęcie to ma bez wątpienia atrybuty historyczne, niejednakowo bowiem może być interpretowane w średniowieczu, w czasach nowożytnych czy współcześnie, kiedy w systemie gospodarki światowej występują obok instytucji państwa co najmniej dwa nowe ważne podmioty: międzynarodowe organizacje gospodarcze i korporacje transnarodowe, a cały system określany jest mianem globalizacji.

Globalizacja międzynarodowego systemu gospodarczego, z natury rzeczy w określonej mierze ogranicza suwerenność państwa narodowego, bowiem gospodarka i finanse krajowe nie są już równie silnie jak uprzednio kontrolowane przez państwa. W szczególności istotna jest tu integracja rynków finansowych. Równocześnie do tego dochodzi rewolucja w technice informacyjnej. Władza państwa narodowego zostaje znacznie osłabiona przez technikę i światową integrację gospodarczą. Została ona jednakże dobrowolnie ograniczona przez państwa, które zintegrowały się w organizacji ponadnaro-

dowej, licząc na to, iż korzyści wynikłe z rezygnacji z niektórych aspektów suwerenności gospodarki i polityki przeważą ewentualne koszty. Dowodem jest powszechne istnienie dobrowolnych struktur ponadpaństwowych i tendencje integracyjne. Do ONZ należą wszystkie państwa świata. MFW, Bank Światowy i WTO gromadzą ogromną większość uczestników światowej gospodarki. Państwa narodowe dobrowolnie delegują część swoich uprawnień do struktur bilateralnych, wielostronnych i rynkowych, uczestnicząc następnie lub nie w procesie podejmowania decyzji.

Klarownie całokształt tej złożonej problematyki w odniesieniu do UE przedstawia wpływowy członek jej władz, były europejski komisarz do spraw rozszerzenia UE Günter Verheugen, gdy mówi: „UE jest tak skonstruowana, że kilka dużych państw nie może narzucić swojej woli państwu mniejszym. Unia nie jest państwem i w dającej się przewidzieć przyszłości nie stanie się nim. Marzenie o europejskiej federacji, jeśli kiedykolwiek ktoś je snuł, należy już do przeszłości. Nigdzie nie widzę takiego europejskiego narodu, który byłby gotów zrzec się swej tożsamości na rzecz jakiejś europejskiej superstruktury. To, z czym mamy dziś do czynienia, to opór przeciwko twardym wymogom współczesności. Żadne europejskie państwo narodowe nie jest już w stanie na własną rękę zagwarantować swoim obywatelom wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu. W świecie jutra, w którym względne znaczenie Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie politycznym i ekonomicznym zmalałoby, konieczne jest nie zmniejszenie, lecz zwiększenia zakresu europejskiej integracji”¹⁴.

Obopólne korzyści partnerów wspólnoty integracyjnej

Wiodącym motywem realizacji projektu integracyjnego jest oczywiście osiągnięcie określonych korzyści politycznych i ekonomicznych przez wszystkich uczestników tego projektu. Domniemywa się przy tym, iż łączna korzyść całego ugrupowania integracyjnego może być większa niż arytmetyczna suma korzyści, jakie mogłyby być uzyskane przez poszczególne kraje członkowskie wzięte oddzielnie.

Efekt występujący przy inicjacyjnej fazie zakładania ugrupowania integracyjnego ponawiany jest w przypadku przystępowania nowego kraju do istniejącego już ugrupowania, inaczej zdarzenie tego rodzaju nie miałoby racjonalnego uzasadnienia¹⁵.

Rzecz prosta korzyści, jakie stwarza fakt integracji, nie muszą być równo dzielone, co zależy od wielu okoliczności. Teoretycy¹⁶ międzynarodowej, regionalnej integracji gospodarczej wskazywali na szereg uwarunkowań, od których może być uzależniona skala korzyści osiąganych przez integrujących się współpartnerów, a w konsekwencji całego ugrupowania. Wskazując na niektóre z nich, zauważymy, iż ich występowanie mogło zapewnić wymierne korzyści tak Polsce zgłaszającej akcesję do Unii, jak i Unii, przyjmującej Polskę do funkcjonującego już grona krajów.

Jest dość oczywiste, że ekonomiczne efekty unii w ogóle zależą od samych jej rozmiarów, im więcej bowiem krajów obejmuje unia, tym większe prawdopodobieństwo

zlokalizowania w niej najbardziej wydajnych producentów i tym większa szansa zminimalizowania negatywnego działania efektów przesunięcia handlu. W procesie integracji ważny jest udział krajów członkowskich we wzajemnej wymianie handlowej, jaki istniał przed powstaniem unii celnej. Im większy był ten udział, tym mniejsze są możliwości niekorzystnego oddziaływania efektu przesunięcia handlu i, odpowiednio, im mniejsze były rozmiary wymiany pomiędzy krajami tworzącymi unię a krajami trzecimi, tym mniejsze są możliwości przesunięcia handlu (w przypadku ekstremalnym, przy braku jakichkolwiek powiązań handlowych pomiędzy obiema tymi grupami krajów, efekt przesunięcia mógłby w ogóle nie wystąpić).

Można zatem wnioskować, że perspektywa osłabienia negatywnych skutków unii zwiększa się, kiedy łączą się kraje o większych i bardziej ścisłych wzajemnych powiązaniach handlowych, a tak z reguły jest w przypadku państw znajdujących się w tym samym regionie geograficznym i w układzie sąsiedzkim. Fakt sąsiedztwa ma również inny ważny aspekt, wiążący się z kosztami transportu i kosztami transakcyjnymi. Wysokie koszty transportu w przypadku przestrzennie odległych ośrodków wymiany mogą osłabić, jeśli nie wręcz przekreślić korzystne efekty zniesienia cła. Oprócz fizycznej odległości ośrodków wzajemnej wymiany istotne są także czasochłonne graniczne procedury urzędowe, a także koszty transakcyjne między różnymi obszarami językowymi. Korzystny jest układ, gdy unię celną tworzą kraje znajdujące się w podobnym stadium rozwoju gospodarczego. Jeśli tak nie jest, to działanie unii celnej może wpłynąć negatywnie na równowagę bilansów płatniczych, wymagające skomplikowanych procesów dostosowawczych i kompensacyjnych, a nawet stosowania bezpośrednich form pomocy gospodarczej.

Oczywiście nie należy tego interpretować w ten sposób, że niezbędna jest uniformizacja struktury gospodarczej integrujących się krajów. Jest to odrębna, bardzo zresztą złożona kwestia. Korzyści komparatywne wynikają przecież ze względnej różnicy kosztów produkcji. W szczególnych okolicznościach procesy kreacji handlu będą zdominowane przez różnice pomiędzy kosztami jednostkowymi tej samej gałęzi chronionego przemysłu, a nie pomiędzy różnymi częściami unii celnej, one bowiem będą określały korzyści alokacyjne z tytułu wolnej wymiany między krajami członkowskimi. Na efekty unii wpływa oczywiście także zrealizowany przez przystępujące do niej kraje program zagranicznej polityki handlowej.

Można na tym tle zauważyć, iż Polska spełnia wiele ogólnych kryteriów, które sprzyjają pomyślnemu rozwojowi międzynarodowej regionalnej integracji gospodarczej. Jest krajem stosunkowo dużym (największym z dziesięciu ostatnio przyjętych do UE, co obrazuje zamieszczona poniżej tabela), chociaż jak na standardy europejskie nie dość jeszcze bogatym. Jednakże gdy mowa o tendencjach, rezerwach i szansach rozwoju integrującego się organizmu gospodarczego, to przecież należy – obok stanu aktualnego – uwzględnić również jego rozwojowe perspektywy. Rzecz w tym, że pozytywne oddziaływanie współpartnerskie, o czym już wspomniano, nie jest jednokierunkowe, i przyłączenie znacznego nowego obszaru do rynku już funkcjonującego w Unii Euro-

pejskiej może stać się zaczynem kreacji nowych strumieni handlu unijnego. Wzajemny zaś udział w wymianie pomiędzy naszym krajem a starszymi krajami członkowskimi może niwelować niekorzystne efekty przesunięcia handlu. Dodatkowo pozytywny dla Polski jest fakt, iż udział Polski w wymianie z dotychczasowymi partnerami unijnymi był znaczny. To ze swej strony stwarza większe szanse pozytywnego wpływu na kreację handlu i negatywnego na jego przesunięcie, co jest z korzyścią dla całej Unii.

Tabela 4. Rola poszczególnych nowych krajów członków Unii

Kraje	Powierzchnia (tys. km ²)	Liczba ludności (01.01.2006) (mln)	PKB na 1 mieszkańca według siły nabywczej w 2005 r	Orientacyjna wielkość PKB w 2005 r. (mld USD)
Łącznie 12 krajów razem	1071,1	103,5	11 860	1226
Polska	312,7	38,2	11 700	447
Bułgaria	111,0	7,7	7 900	61
Cypr	9,3	0,8	20 900	17
Estonia	43,4	1,3	14 000	18
Litwa	62,7	3,4	12 200	41
Łotwa	62,3	2,3	11 400	26
Malta	0,3	0,4	16 800	7
Republika Czeska	77,3	10,3	17 300	178
Rumunia	230,0	21,6	8 000	173
Słowacja	49,0	5,4	13 400	72
Słowenia	20,1	2,0	19 200	38
Węgry	93,0	10,1	14 700	148
Udział Polski w % 12 krajów ogółem	29,2	36,9	98,7	36,5

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zawartych w: Europa i jej mieszkańcy, podstawowe fakty i liczby, Komisja Europejska, Luxemburg 2007.

Jak z tego wynika na Polskę przypada 29% całej powierzchni 12 nowych krajów Unii i 37% ludności tych krajów. Jej poziom PKB na 1 mieszkańca osiąga średnią dla tych krajów.

Korzystny wpływ sąsiedztwa geograficznego Polski i głównych partnerów z Unii Europejskiej jest oczywisty. Problem ten ma dwa aspekty. Bliskość integrujących się krajów w przypadku Polski i Europy Zachodniej wzmocniona jest tym, iż geograficzne ukształtowanie terenu Europy Środkowej nie ma większych przeszkód naturalnych,

a przez to sprzyja rozwojowi transportu kolejowego i samochodowego. Z kolei nasz szeroki dostęp do morza zapewnia tańszy transport morski do północno-zachodnich krajów Unii Europejskiej (jak Dania, Wielka Brytania, Islandia), a także południowych krajów Europy (Hiszpania, Portugalia oraz Włochy). Wreszcie gdy chodzi o kraje przystępujące do Unii razem z nami, to zarówno w kierunku południowym, jak i północnym istnieją dawne, wywodzące się jeszcze ze średniowiecza szlaki transportowe. Drugim sprzyjającym elementem geograficznej lokalizacji Polski jest jej transportowa przelotowość w przypadku dalszego rozszerzania się Unii Europejskiej na wschód od jej obecnych granic.

Należy oczywiście równocześnie wskazać na różnice występujące w poziomie gospodarki polskiej i zachodnioeuropejskiej, powstałe jednak nie w rezultacie współczesnej polityki ekonomicznej naszego kraju, lecz będące sukcesją historycznych losów państwa polskiego. Zjawisko to, powtórzmy, odnosi się jednoznacznie do sfery gospodarczej, bowiem we wszystkich innych dziedzinach struktura społeczna i charakter życia państwowego krajów środkowoeuropejskich, a w szczególności Polski miały od wieków, cechy „europejskie”. Ten fakt, jak również sama akcesja do Unii, znacznie przyspiesza proces strukturalnego zbliżania się zintegrowanych gospodarek i „równania do poziomu” krajów dotychczas opóźnionych. Członkostwo w Unii Europejskiej to przede wszystkim impulsy rozwojowe, to motywacja do podejmowania nowych wyzwań, pokonywania barier i modernizowania kraju, co wszakże w końcowym efekcie oznacza wzbogacanie zasobów materialnych i intelektualnych całej unijnej rodziny. Członkostwo oznacza również, co jest istotne, że Polska stała się jednym z podmiotów systemu podejmowania decyzji w Unii Europejskiej – i to podmiotem ważnym. Już w pierwszym roku członkostwa mogła Polska uczestniczyć w tworzeniu aktów prawnych UE, oraz w unijnym procesie decyzyjnym, a także wdrożeniowym. Nasi przedstawiciele uczestniczą w pracach Rady Europejskiej, Rady UE oraz jej organów pomocowych, komitetach i grupach roboczych. Liczba obywateli polskich zatrudnionych w Unii wzrosła w ciągu ostatnich lat niemal o połowę (z 0,9 tys. do 1,5 tys.), co ilustruje tabela 5.

Jako pełnoprawny członek Unii możemy współdecydować w procesie dalszego jej poszerzania i ustalania zasad bezpieczeństwa. W konsekwencji Polska widziana jest przez pozostałych członków Unii jako pożądaný partner, który prezentuje własne interesy, a zarazem zmierza w swych działaniach do realizacji wspólnych interesów ugrupowania. Ten nowy obraz naszego kraju i jego nową rolę dostrzegają nie tylko kierownicze gremia Unii, ale także społeczeństwa państw członkowskich, co znajduje wyraz choćby w zwiększonym ruchu turystycznym i w zwiększonym rozmiarze nabywania w Polsce dóbr i usług (dotyczy to w szczególności ludności niemieckiej).

Udział w procesie podejmowania unijnych decyzji nie może jednak zależeć od wielkości kraju wyrażonej liczbą ludności czy potencjałem gospodarczym przełożonymi na ilość głosów w instytucjach unijnych. Takie uczestnictwo można by uznać za uczestnictwo sformalizowane. Ważne jest, aby Polska i jej obywatele brali czynny udział w tworzeniu nowej rzeczywistości unijnej, a rzeczywistość ta – na co już wielokrotnie wskazywano

– ma wymiar zarówno gospodarczy, jak i polityczny. W tę polityczną rzeczywistość zaś Polska jest, jak wiadomo, mocno uwikłana.

Tabela 5. Obywatele polscy zatrudnieni w głównych instytucjach Unii

Instytucje UE	Stan na 22.05.2006	Stan na 18.04.2008
Ogółem	873	1461
Parlament Europejski i Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich	145	191
Komisja Europejska	514	1007
Sekretariat generalny Rady Unii Europejskiej	71	84
Trybunał Sprawiedliwości WE/Sąd Pierwszej Instancji	53	54
Europejski Trybunał Obrachunkowy	19	32
Europejski Bank Centralny	18	21
Europejski Bank Inwestycyjny	14	16
Komitet Ekonomiczno-Społeczny	17	27
Komitet Regionów	22	29

Źródło: Na podstawie danych UKIE, według stanu na kwiecień 2008 r. bez pracowników kontraktowych. Cyt. za Cztery lata członkostwa Polski w UE, Polityka zagraniczna, zagadnienia instytucjonalne i prawne, s. 145.

Unia Europejska w składzie 27 krajów obejmuje swym zasięgiem terytorialnym całą prawie zachodnią i środkowo-wschodnią Europę i staje twarzą w twarz w geopolitycznym kontakcie z federacją Rosji (która we Wspólnocie Niepodległych Państw jest absolutnie decyzyjnym ogniwem), co wymaga nowego sąsiedzkiego układu stosunków polityczno-gospodarczych.

Po ostatnim rozszerzeniu Unii kraje Europy Środkowo-Wschodniej stały się krajami granicznymi Unii. Ilustruje to publikowana niżej mapa. Wśród nowych krajów Unii czołowe miejsce przypada Polsce. Wynika to nie tylko z faktu, że jest wśród nich krajem reprezentującym największy potencjał przestrzenny i gospodarczy, ale także z faktu wielowiekowego układu stosunków polsko-rosyjskich, co sprzyja znajomości wzajemnych uwarunkowań rozwojowych. Na naszym kraju, jako frontowym, spoczywa część zadania ułożenia korzystnych warunków współpracy i rozwoju z Rosją nie tylko dla siebie, ale dla całej Unii Europejskiej. Jest to obowiązek wynikający z uczestnictwa we wspólnocie, lecz zarazem szansa – ambitna, chociaż trudna. Dla Polski zawsze było sprawą oczywistą, że jesteśmy Europą Zachodnią, z jej kulturą śródziemnomorską, z jej prawem rzymskim, z jej łaćną, z jej katolicyzmem, z jej oświeceniem. Jednocześnie istniała świadomość, że przez Zachód niejednokrotnie kraj nasz widziany był jako Europa drugiej kategorii, skażona jakby specyficznymi fluidami Wschodu. Nie miejsce tu na analizę czy ocenę tego zjawiska. W każdym razie geograficznym i geopolitycznym faktem jest, że graniczne usytuowanie Polski, będące zarazem granicznym usytuowa-

niem całej Unii Europejskiej, ma w tej sytuacji nie tylko dla nas, ale równocześnie dla Unii znaczenie istotne. Z pewnością nie jest to, jak w dawnych wiekach, przypisywana nam rola *antemurale christianitatis*. Wówczas w rachubę wchodziły kresy wschodnio-południowe i dominującym był akcent różnic wyznaniowych. Ale rozbudowana ambicjami wyobraźnia może w tym układzie dostrzegać nagle cienie analogii historycznej przetransponowanej wszakże na zadania realnej gospodarczej powinności. Polska, która przez długi czas stanowiła dla świata przestrzeń istniejącą pomiędzy Niemcami a Rosją, uzyskała po akcesji do Unii możliwość i powinność prowadzenia w tejże Unii polityki podmiotowej, czego współczesnym widocznym dowodem jest realizacja polityki Partnerstwa Wschodniego, zmierzająca do włączenia w europejską strefę wpływów wschodnich sąsiadów Unii – Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Mołdawii. Wspólnicjatorem tego projektu była głównie Szwecja, ale uzyskał on poparcie całej UE, co jest dowodem uznania roli Polski, jaka przypada jej w unijnym regionie wschodnim.



Rysunek 3. Ostatni etap rozszerzenia Unii Europejskiej

Zródło: Opracowanie własne.

W tej roli granicznego kraju Unii jest ponadto Polska niejako pomostem pomiędzy Unią a Federacją Rosyjską. Jest to sprawa nie tylko geograficznego sąsiedztwa tych dwu obszarów, ale także „sąsiedztwa” gospodarczego. Istotne są tu w szczególności dwa aspekty tej sytuacji. Chodzi po pierwsze o to, że ogromne tereny Federacji Rosji bogate są w surowce energetyczne (ropa i gaz ziemny), których brakuje w Europie Zachodniej, a których przemysłowa Europa bardzo potrzebuje, po wtóre zaś o to, że w obecnym układzie zewnętrznych stosunków międzynarodowych Federacja Rosji stanowi jedno z ogniw wielobiegunowej struktury tych stosunków, z którym obok innych centrów gospodarki światowej przychodzi Zjednoczonej Europie współistnieć i współpracować.

Sama UE stała się przecież również takim ogniwem, i to bardzo silnym wskutek polityki wzbogacania swej terytorialnej, instytucjonalnej i politycznej struktury poprzez akcesję nowych krajów Europy. Bez wątplenia obecna UE jest pod tym względem nową jakością, a ostatnie jej rozszerzenia o 12 państw Europy spowodowało, że praktycznie obejmuje całe terytorium Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej. To ma daleko idące konsekwencje, tak dla Unii, jak i gospodarki światowej.

Potwierdzało to ostatnie 5 lat i jednoznacznie pozytywne wyniki gospodarcze naszego uczestnictwa w tej wspólnotcie.

Przypisy

¹ Przedstawiony tekst stanowi przedruk za zgodą wydawcy artykułu opublikowanego w czasopiśmie „Olympus” 2009, nr 2 pod tym samym tytułem.

² D. Cohn-Bendit, Zmienimy razem Unię, „Gazeta Wyborcza” 2.02.2009.

³ 5 lat w Unii Europejskiej, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.

⁴ W cytowanym raporcie UKIE stwierdza się iż: „Przystąpienie Polski do UE powinno być oceniane z punktu widzenia długookresowych efektów, kiedy to realizowane są najważniejsze korzyści z członkostwa w UE, a krótkookresowy charakter obecnych zjawisk kryzysowych nie powinien przysłonić osiągnięć pięciu lat członkostwa w UE. [...] Polska stale wymieniana jest wśród nielicznej grupy państw europejskich, które w 2009 r. mają szansę na uniknięcie spadku PKB”, *ibidem*, s. 15.

⁵ 5 lat Polski w Unii Europejskiej, *op.cit.*, s. 17.

⁶ 5 lat Polski w Unii Europejskiej, *op.cit.*, s. 58–59.

⁷ Por. L. Baj, Jak podbiliśmy unijny rynek, „Gazeta Wyborcza” 2–3 maja 2009, s. 15.

⁸ Szerzej por. B. Rokicki, A. Żołnowski, Cztery lata członkostwa Polski w UE, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008, s. 18–21. Autorzy zwracają uwagę na fakt, iż: „Wstępna analiza poszczególnych składników bilansu płatniczego [...] wskazuje na wyraźną poprawę salda tam, gdzie uwzględnia ono napływ środków pochodzących z budżetu UE. Chodzi tutaj o transfery bieżące (w ich

ramach zostały uwzględnione transfery stanowiące część środków z Europejskiego Funduszu Społecznego, Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej, Finansowego Instrumentu Wspierania Rybołówstwa, ryczałtowych kwot na poprawę płynności budżetowej oraz funduszy przedakcesyjnych PHARE, ISPA i SAPARD) oraz saldo kapitałowe (uwzględniają środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, część transferów z Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej oraz środki z Funduszu Spójności (ibidem, s. 27).

⁹ O tych lękach i obawach pisze publicysta „Polityki”: „Lista nieszczęść, jakie miały spotkać Polskę po wejściu do europejskiej wspólnoty, była bardzo długa. Grozić miały nam: utrata suwerenności, wykupienie polskiej ziemi, masowe bankructwa polskich firm, niewyobrażalna drożyzna, upadek rolnictwa, załamanie kursu złotego, objęcie wszelkich ważnych stanowisk w kraju przez cudzoziemców, brak pracy w Unii dla Polaków, rewindykacje granic i poniemieckich majątków, degeneracja obyczajowa i moralna, śluby homoseksualistów, aborcja, eutanazja, agresywna polityka seksualna, utrata katolickiej tożsamości, pogorszenie stosunków z USA, zdominowanie przez Niemcy i Francję. Najbardziej rozbrajającym argumentem było stwierdzenie, że do Unii możemy wstąpić wówczas, kiedy będziemy tak samo bogaci jak jej starzy członkowie, choć prosta logika podpowiadała, że właściwie obecność w Unii ma służyć wyrównywaniu tych różnic. (M. Janicki, Czy ktoś przysza, że się mylił, „Polityka” 2009, nr 17, s. 4).

¹⁰ 5 lat Polski w Unii Europejskiej, op.cit., s. 193.

¹¹ Nowa idea dla Europy. Deklaracja Schumana 1950–2000, Pascal Fontaine, Komisja Europejska, Warszawa 2003, s. 13. Zauważmy nawiasem, że dwoistość aspektu ekonomicznego i politycznego występująca w UE nie jest wyróżniającą cechą tej struktury organizacyjno-instytucjonalnej, lecz dotyczy każdego procesu integracyjnego jako takiego, o czym obszerniej pisze Peter Robson w swym traktacie *The Economics of International Integration*: „Międzynarodowa integracja gospodarcza jest środkiem służącym osiągnięciu celu, nie zaś samym celem. W praktyce większość ugrupowań gospodarczych powstaje z motywów politycznych, i to w takim stopniu, że nie uwzględniając tego, trudno byłoby zrozumieć postęp, jaki się obserwuje w rozwoju integracji gospodarczej. Niemniej jednak do zrozumienia tego zjawiska niezbędna jest jego analiza ekonomiczna, kwalifikująca w miarę możliwości jego efekty w celu dostarczenia sferom politycznym podstawy pozwalającej na dokonanie osądu, czy i w jakim zakresie argumenty ekonomiczne wzmacniają czy wręcz zastępują argumenty natury politycznej”. (P. Robson, *The Economics of International Integration*, Routledge, London and New York 1990, s. 2).

¹² Nie wydaje się, aby było to sformułowanie przesadne. Jak pisze profesor Norman Davies w książce *Boże igrzysko. Historia Polski, dwaj dyktatorzy z sąsiednich krajów nie kryli swego wręcz wrogięgo stosunku do Polski – Stalin, gdy mówił o niej jako o „przepraszam za wyrażenie, państwie”, czy Hitler mówiący o „tak zwanym państwie pozbawionym wszelkich podstaw narodowych, historycznych, kulturowych czy moralnych”*. (N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, cyt. za „Gazetą Wyborczą”, cykl „Historia Powszechna. Polska i Świat”.

¹³ J. Łukaszewski, Kryzys integracji europejskiej i wyzwania dla Polski, w: *Rzecz o przyszłości Europy*, Wyd. MSZ, Warszawa 2005, s. 66. Warto w tym kontekście zauważyć, iż znany filozof i politolog niemiecki Günter Hofmann (kierujący tygodnikiem „Die Zeit”) sądzi, iż nie ma w tym przesady, gdy polska publicystyka porównuje wejście do Unii Europejskiej z takimi zdarzeniami w tysiącletnich dziejach Polski jak chrzest z 996 r. czy dobrowolna Unia Polski z Litwą (cyt. za „Gazetą Wyborczą” 10–11.09.2005 r. – Polska wraca Europy).

¹⁴ G. Verheugen, Nie zatrzymujemy integracji, „Europa – Tygodnik Idei”, „Dziennik” nr 28 z 12.07.2008.

¹⁵ Integracja europejska ulegała intensyfikacji i zwiększała swe terytorium. W kwietniu 1951 r. szóstka krajów (Niemcy, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) podpisała w Paryżu traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, a w marcu 1957 r. w Rzymie zostały podpisane traktaty

ustanawiające Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Euratom. W styczniu 1973 r. Dania, Wielka Brytania i Irlandia weszły do EWG, a w styczniu 1981 r. dołączyła do niej Grecja. Następnie w styczniu 1986 r. do Wspólnoty weszły Hiszpania i Portugalia, w styczniu zaś 1995 r. Austria, Finlandia i Szwecja. Wreszcie w maju 2004 r. do Unii Europejskiej przystąpiło 10 nowych państw (Czechy, Cypr, Estonia, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia, Węgry) a w 2007 r. przyłączyła się Bułgaria i Rumunia. Rozpoczęto także wstępne procedury negocjacyjne z kolejnymi kandydatami.

¹⁶ Szerzej na ten temat patrz: S. Ładyka, *Z teorii integracji gospodarczej*, wyd. II, SGH, Warszawa 2001.

Bibliografia

5 lat w Unii Europejskiej, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007 (wydanie poszerzone).

Ładyka S., *Z teorii integracji gospodarczej*, wyd. II, SGH, Warszawa 2001.

Łukaszewski Jerzy, *Kryzys integracji europejskiej i wyzwania dla Polski*, w: *Rzecz o przyszłości Europy*, Wyd. MSZ, Warszawa 2005.

Nowa idea dla Europy. Deklaracja Schumana 1950–2000, Pascal Fontaine, Komisja Europejska, Warszawa 2003.

Robson P., *The Economics of International Integration*, Routledge, London and New York 1990.

Rokicki B., Żołnowski A., *Cztery lata członkostwa Polski w UE*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008.

Poland's five years in the European Union

Abstract

The article presents the effects of five-year Poland's membership in the EU. These effects are univocally positive. The GDP has increased, as well the labour productivity. The unemployment has diminished. Inflow of FDI has increased, as well the foreign trade turnover (although the negative trade balance is still maintained). The agricultural production and incomes have increased. Net inflow of the EU funds attained EUR 14 billion. Consequently, our delays have been diminishing, although they are still meaningful. We did not make progress in innovative processes. The political effects of accession should be assessed positively, too. Undoubtedly the Poland's role on the European continent, as well throughout the world, has increased. The benefits of accession are reciprocal. Poland grew to be the EU front-line country in the East, and took over very important new tasks in the framework of the "Eastern Partnership" with countries beyond the eastern frontier of the EU.